

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę od 12 — 1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, za granicę 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 łam 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 łam. 15 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej, zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń. **Konto czekowe w P. K. O. № 80187.**

Porozumienie państw rolniczych.

BERLIN (Pat.) Według informacji niektórych dzienników niemieckich, konferencja w Sinaju, obradująca nad kwestią utworzenia bloku agrarnego państw południowo-wschodniej Europy, zwołana została z inicjatywy Ligi Narodów. Pertraktacje wstępne, które jednak nie były podawane do wiadomości publicznej, odbyły się jeszcze w styczniu r. b. w Genewie pomiędzy przedstawicielami Jugosławii, Rumunii i Węgier. **WIEN (Pat.)** Omawiając na łamach „Neues Wiener Tageblatt” stosunek Austrii do południowo-wschodniego bloku agrarnego, minister spraw wewnętrznych inż. Schumi zauważa, że kwestia ta obchodzi żywo austriackie koła gospodarcze. Jeszcze przed rokiem nawiązały one kontakt z miarodajnymi kołami austriackimi, które rozważywszy tę inicjatywę, uznały wspólnie z Jugosławią

konieczność zespolenia południowo-wschodnich państw agrarnych celem osiągnięcia stałego zbytu zboża i bydła na rynkach krajów zachodnich. Jest prawdopodobne, że blok południowo-wschodni państw agrarnych doprowadzi do nawiązania kontaktu z Niemcami, Czechosłowacją i Szwajcarią, a zatem z państwami, które narówni z Austrią dążą do rentownego zbytu swych artykułów przemysłowych. Minister jest zdania, że wschodnio-europejski blok agrarny, chcąc zbyc swe produkty na rynek austriacki, będzie musiał uwzględnić warunki swego odbiorcy, odnoszące się do obowiązku nabywania także i wyrobów austriackich po cenach dla Austrii pomyślnych. Dlatego też nieuzasadnione są obawy co do ewentualnego ucisku gospodarczego.

rabunku, zeskoczyli z pociągu i znikli w ciemnościach.

Po przyjeździe do Grodziska otwarty wagon wyłączono z pociągu celem sprawdzenia braków. Dwie uszkodzone skrzynie znalezione w pobliżu toru pod Jaktorowem. Przed świtem policja piesza i konna powiatu błońskiego rozpoczęła w lasach jaktorowskich obławę.

Władze celne wydelegowały do Grodziska umyślną komisję, która ustali rozmiary rabunku. Zrabowano, zdaje się towarów, wartości około miliona złotych.

wszystko tak, żeby te „cholery” poznaniaki widziały. Słowem zwrot na całej linii”.

Słowem komedia, spekulacja, meskineria.

„Maffia okupantów kolejno nabiera, naciąga i oszukuje wszystkich. Naciągnęła i oszukała ziemian i arystokrację. Naciągnęła i oszukała Lewiatana. Złupiła oszukała Polonję amerykańską. Naciągnęła i oszukała „Lodermenschów” i górnośląskich „Kohlenbaronów”.

Kogo chce teraz oszukać?

Drobne wiadomości. Chłody w Hiszpanji.

MADRYT (Pat.) W Hiszpanji panuje wyjątkowo niska temperatura, która średnio wynosi za ledwie 14 st., podczas, gdy zwykle o tej porze roku dochodziła do 30—35 st.

Wybuch gazów w kopalni.

KATOWICE (Pat.) Wczoraj po południu w Harkłowicach Dolnych, pow. rybnickiego, na nowym szybie nastąpił wybuch gazów. Natychmiast wyszło akcją ratunkową i po kilku godzinach wydobyto na powierzchnię 5 robotników, którzy znajdowali się w chwili wybuchu w szybie. Odniesli oni oparzenia rąk, niezbyt zresztą groźne. Odstawiono ich do szpitala w Rybniku. Wskutek eksplozji więzienia szybu zostały rozrzucone, a zabudowania, znajdujące się obok wjazdu do szybu, zniszczone przez pożar. Po spaleniu się nagromadzonego gazu pożar został zlokalizowany.

Zgon senjora dziennikarza lwowskiego.

LWÓW (Pat.) Dziś rano zmarł we Lwowie w 77 roku życia senjor dziennikarza tutejszych Tadeusz Capelski. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 26 b. m.

Wypadek lotniczy.

KRAKÓW (Pat.) Wczoraj w nocy, w czasie wykonywania lotu ćwiczebnego przez lotników 2 p. lotn. wydarzył się wypadek, który na szczęście nie pociągnął żadnych ofiar, spowodował jednak zupełne zniszczenie samolotu. Wypadek zdarzył się około godziny 23-ej, podczas przysusowego lądowania płatowca w Kujawach, koło Mogily. Aparat przy lądowaniu zawadził o drzewo i rozbił się, a następnie, wskutek wybuchu silnika, splonął.

Fabryka fałszywych paszportów.

PRAGA (Pat.) Policja bratysławska zaareztowała 36-letniego Franciszka Polara, mieszkającego stale w Wiedniu i wyrabiającego tam fałszywe paszporty niemal w sposób fabryczny. Do Bratysławy przybył aresztowany celem założenia filii swego przedsiębiorstwa. W czasie rewizji znaleziono w bagażu jego mnóstwo fałszywych paszportów wszystkich niemal państw, szereg pieczęci oraz komplet przyborów do wyrabiania fałszywych paszportów.

Wycieczka dziennikarzy czeskosłowackich w Gdyni i Gdańsku.

GDAŃSK (Pat.) Wczoraj wieczorem przybyła do Gdyni wycieczka dziennikarzy czeskosłowackich z Koszyc w liczbie 15 osób. Wycieczkę powitali na dworcu przedstawiciele prasy polskiej w Gdańsku oraz przedstawiciele rady portu. W dniu dzisiejszym uczestnicy wycieczki zwiedzili port gdański, poczem podejmowani byli śniadaniem przez radę portu. Po południu wycieczka zwiedziła stocznice gdańskie, wieczorem zaś odjechała do Poznania.

KOMUNIKAT KLUBU MŁODYCH.

W piątek dnia 25 lipca r. b. o godz. 7 min. 30 wiecz. w sali Klubu Narodowego (ul. Orzeszkowej 11) odbędzie się zebranie dyskusyjne

członków Klubu „Młodych”, na którym p. W. Prószyński wygłosi referat p. t.:

»RZYM A KARTAGINA«

Obecność członków obowiązkowa. Sympatycy mile widziani.

OPALOWA damską wykwintną bieliznę z walensienkami w najnowszych fasonach

POLECA

Polska Składnica Galanteryjna

FRANCISZEK FRALICZKA

Wilno, ul. Zamkowa 9, róg Skopówki. — Telefon 6—46.

Delegacja legionistów w Pikiliszkach.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Do Pikiliszek udała się delegacja komitetu rodzimego zjazdu legionistów z prośbą do p. J. Piłsudskiego, o wzięcie udziału w zjeździe. P. J. Piłsudski zaproszenie przyjął i oświadczył, że na zjazd przybędzie wraz z małżonką.

TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZECH.

RZYM (Pat.) (Stefani). Liczba ofiar wczorajszego trzęsienia ziemi wzrasta. Naskutek wielkiego zniszczenia okolic, dotkniętych katastrofą i wielkiej rozciągłości terytorjum, które uległo trzęsieniu, niepodobna jeszcze ustalić dokładnie liczby zabitych i rannych.

WIEN (Pat.) Według doniesień „United Press” z Neapolu, wczoraj o godz. 6.35 odczuto w miejscowości Pozzuoli dalsze wstrząsy, które trwały kilka sekund i wywołały panikę wśród ludności.

Zginęło 1778 osób, rannych 4264 osoby.

RZYM (Pat.) Według oficjalnych danych, w następstwie trzęsienia ziemi, które nawiedziło południową Italię, zginęło ogółem 1778 osób. Rany odniosło 4264 osoby. Całkowicie zawałiło się 3.188 domów. Częściowemu uszkodzeniu uległo 2.757 domów.

RZYM (Pat.) Dane, napływające z miejscowości, dotkniętych trzęsieniem ziemi, świadczą o olbrzymich rozmiarach katastrofy. Okolica wygasłego wulkanu Vulturo, gdzie znajdował się ośrodek trzęsienia, uległa prawie całkowicie zniszczeniu. Najbardziej ucierpiało miasteczko Melfi, z którego pozostała jedynie górna nowoczesna część. Ocalał również dworzec kolejowy, zaś stare miasto leży w gruzach. Liczba ofiar, według ostatnich danych, wynosi w Melfi zgórą 200 zabitych, a 700 ciężko rannych. W Ariano lrpno obraz zniszczenia jest przynębiający. Kościół św. Franciszka w gruzach, prawie wszystkie domy uszkodzone.

VILLA NUOVA (Pat.) W następstwie trzęsienia ziemi na 2.600 mieszkańców 400 zostało zabitych, 500 odniosło rany. Wszystkie domy zostały zburzone. Cudem ocalał jedynie front przepięknej katedry, której wnętrze uległo zniszczeniu. W mieście niema rodziny, która nie byłaby okryta żałobą.

RZYM. 23.VII. Na podjum przed katedrą w Neapolu pomieszczono statwę św. Jaunarego z wielkiego ołtarza, przed którą całą szrodę i czwartek kłęwały tłumy wiernych, proszących o odwrócenie klęski.

Przynębienie w Rzymie jest ogromne. Niesłychane wrażenie wywarły pierwsze pociągi, przywożące zabitych. Pierwszych przywieziono karabinerów zabitych, którzy w czasie trzęsienia ziemi utrzymywali porządek. Przywieziono ich tak jak stali w mundurach i w białych rękawiczkach.

RZYM (Pat.) Jak podaje prasa, w jednym okręgu Avelino zginęło zgórą 600 osób. W okolicach Potenzy i Melfi szereg wiosek uległo całkowitemu zniszczeniu. W Neapolu, który przeżona ludność opuściła, udając się na sąsiednie pola, powoli wraca nastrój spokoju.

RZYM (Pat.) W najbliższym czasie zbierze się rada ministrów w celu uchwalenia zarządzeń, których podjęcie jest niezbędne w związku z katastrofą trzęsienia ziemi. Mussolini zakazał zbierania składek publicznych lub prywatnych.

Belgijski minister komunikacji w Poznaniu

WARSZAWA (Pat.) Dziś o g. 10,07 przybył do Warszawy z Poznania belgijski minister komunikacji p. Lippens w towarzystwie p. Kuehna. Wraz z p. ministrem Lippensem przybył sekretarz i konserwator belgijskiego muzeum poczt i telegrafów oraz zbiorów państwowych p. de Cock. Jednocześnie przybył poseł polski w Brukseli p. Jackowski. Wysiadającego z pociągu p. ministra Lippensa powitał minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji p. Czap-

ski, poseł belgijski w Warszawie p. de L'Escaille, wyżsi urzędnicy M-stwa Kom. oraz wyżsi urzędnicy M-stwa Spraw Zagranicznych z p. naczelnikiem Lipskim na czele. Pan minister Lippens, w otoczeniu p.p. ministrów Kwiatkowskiego i Kuehna, przeszedł przy dźwiękach hymnu narodowego belgijskiego, przed frontem kompanji honorowej kolejowego przysposobienia wojskowego, poczem, po krótkim cercle w salonie recepcyjnym, odjechał do przygotowanych dla niego w hotelu europejskim apartamentów,

Europejski raid awjonetek.

PARYŻ (Pat.) Uczestnicy międzynarodowego konkursu turystyki powietrznej wzięli wczoraj udział w 4-tych dniu zawodów, który stanowił etap Madryt — Nimes, czyli 1572 km. z przystankami w Sewilli (411 km.), w Alba Cecie (411 km.) i w Barcelonie (420 km.). Na czele pozostają zawsze Anglicy Butler i Thorn, francuzi Arrachart i Delmotte oraz Niemiec Murzik. Ekipa polska, złożona z Płaczynskiego, Więckowskiego, Orlińskiego, Dudzińskiego, Babińskiego, Lewoniewskiego, Żwirki i Gedgowa, która odleciała wczoraj z Orly, przybyła szczęśliwie do Pau, gdzie zmuszona była zatrzymać się wobec złych warunków atmosfery-

cznych i oczekiwać ich polepszenia, przed rozpoczęciem przelotu przez Pireneje. Podczas gdy czolo grupy udaje się zpowrotem z Hiszpanji do Nimes, niektórzy uczestnicy raidu, jak lotnicy niemieccy Dinort i von Massenbach oraz Polak Muslewski, znajdowali się jeszcze w Anglii. Muslewski, jak wiadomo, zmuszony był powrócić do Bristolu, skąd odleciał w południe, według ostatnich wiadomości zaś zmuszony został wycofać się kompletnie z listy uczestników raidu. Dzisiejszy przelot obejmuje marszrutę Nimes-Monachjum (792 km.) z przystankami w Lionie (216 km.), Lozannie (158 km.) i Bernie (80 km.).

Japonja a traktat morski zawarty w Londynie.

TOLJO (Pat.) Zgodnie z życzeniem cesarza tekst traktatu morskiego, zawartego w Londynie, został przedstawiony prywatnej radzie do rozważenia oraz

przygotowania odpowiednich założeń. Ratyfikacja traktatu oczekiwana jest przed upływem września.

Procesy przeciwko byłym posłom w Niemczech.

BERLIN (Pat.) Wskutek rozwiązania Reichstagu posłowie tracą swe prawa nietykalności. W związku z tem rozpocznie się cały szereg rozpraw sądowych w Niemczech przeciwko byłym posłom, przyczem ogólną liczbę procesów oceniają na 220. Na

Berlin pretypyda 60 — 80 procesów sądowych. Większość dotyczy zdrady głównej i podżegania do aktów gwałtu. Oskarżeni są przede wszystkim komuniści, a następnie hitlerowcy za opór władzy i obrazę ministrów oraz wyższych urzędników.

Partja konserwatywna w Niemczech.

BERLIN (Pat.) Wielokrotnie zapowiadane powstanie partji konserwatywnej jest faktem dokonanym. Liczbowe określenie jej jest jednak jeszcze niemożliwe. Wśród osobistości, które weszły w skład tymczasowego komitetu naczelnego znajdują się nazwiska, dające poniekąd wskazówki co do tendencji i celów nowej partji prawicowej, przede wszystkim więc min. Trewiranus, który pierwszy w swoim czasie wystąpił z partji niemiecko-narodowej, Lambach, przewodniczący związku niemiecko-narodowych pracowników handlowych, gen. Lettow Vorbeck, pos. von Driander, prof. Hoetsch i t. d. Hr. Westarp nie należy do komitetu naczelnego, co miało mieć miejsce na jego własne życzenie. Chce on poświęcić się pracy nad utrzymaniem łączności między nowopowstałą partją konserwatywną, wysuwającą swe listy wyborcze po miastach, a organizacjami rolniczymi t. zw. Landvolku, wysuwającymi swoje listy po wsiach.

BERLIN (Pat.) Wczoraj odbyło się w hotelu Kaiserhof zebranie poufne, na którym m. in. był obecny były prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht, były kanclerz Rzeszy Michaelis, przedstawiciel świata bankowego dr. Solmsen,

wielki przemysłowiec von Borwig oraz rozmaici ministrowie obecnego gabinetu. Na zebraniu tem przywódcą nowopowstałej partji konserwatywnej wypowiedział się co do zadań stronnictwa prawicowych w nowej kampanji wyborczej. Hr. Westarp m. in. podkreślił, że w zasadzie jest przeciwny tworzeniu partji, związanej bezpośrednio z rolnictwem, jako odrębnym stanem społecznym. Ze względu jednak na interesy państwa rozwój tego stronnictwa jest konieczny. W całej akcji chodzi tylko o przeprowadzenie idei politycznej Hindenburga, bowiem tym sposobem zapewni się rolnictwu niemieckiemu oraz prowincjom wschodnim Rzeszy tak konieczną i pomoc. Następnie zabrał głos min. Schiele, oświadczając, że odłączenie rolników od partji Hugenberga wynikałoby wskutek coraz większej rozbieżności poglądów i interesów obu grup. Rolnictwu chodziło o uzyskanie realnej pomocy, podczas gdy Hugenberg goni za jakimś nieokreślonym ideałami. Min. Trewiranus podkreślił, że obecnie po 11 latach walk nadszedł moment utworzenia drogi idei konserwatywnej, bez której żadne państwo nie może istnieć.

Zakaz noszenia broni w Niemczech.

BERLIN (Pat.) Minister spraw wewnętrznych Rzeszy przedłożył do zatwierdzenia gabinetowi Rzeszy projekt zarządzenia prezydenta Rzeszy na mocy art. 48, zaka-

zujący w całej Rzeszy noszenia broni palnej lub siecznej. Jest to nadzwyczajne zarządzenie na czas nowych wyborów do Reichstagu.

Konferencja z Ghandim.

POONA (Pat.) Dwaj przywódcy umiarkowanego odłamu ludności odbyli w dniu dzisiejszym ponownie rozmowę z Ghandim w więzieniu, w którym się znajduje. Rozmowa trwała 4 godziny. Wzmiankowani przywódcy oświadczyli przedstawicielowi agencji

Reutera, iż przedstawili Ghandiemu wszystkie dane, jakie posiadają. Ghandi wręczył im orędzie na piśmie, które mają oświadczyć przekazać bandytom Motilal i Jawaharalal, uwięzionym w Allahabad.

Wielki pożar w Galacu.

GALAC (Pat.) Wybuchnął tu pożar, który zniszczył 23 domy. Dwaj policjanci wdarli się do płonącego domu w celu uratowania znajdujących się tam dzieci. W chwili, gdy dzieci zostały wyrzucone przez policjantów oknem

na trzymane na dole przez innych ratujących płótna, dom runął w gruzy, przyczem obaj ratujący zostali zabici. Skutkiem uduśnienia dymem zmarło również dwóch strażaków i komendant straży ogniowej.

Z całej Polski.

Napad na pociąg towarowy.

W środę po północy banda opryszków napadła pod Jaktorowem na pociąg towarowy Nr. 74, idący od granicy państwa do Warszawy. Korzystając z powolnego biegu, bandyci wskoczyli na stopnie wagonów, oderwali kłódki i płamby i zaczęli wyrzucać skrzynie towarów na plant, gdzie czekali ich wspólnicy.

Rabusie zdawali się być dobrze poinformowani o zawartości wagonów, gdyż główny ich atak skierowany był na wagon № 257881, w którym były towary z zagranicy: perfumy francuskie, ocenione przez zbąszyńską komorę celną na 500.000 fr. szw. i angielskie instrumenty precyzyjne oszacowane na 400.000 zł.

Ciemności sprzyjały atakowi opryszków. Zanim służba kolejowa wszczęła alarm, kilka skrzyń wyrzucono już na tor. Spłoszeni bandyci zaprzestali dalszego

Przed czterema laty a dzisiaj.

Cztery lata temu, krótko po przewrocie majowym, wielu ludziom w Polsce zdawało się, że sanacja jest istotnie wielką siłą. Tak się zdawało przedewszystkiem samym sanatorom. To też buta ich nie miała granic.

Cztery lata temu, w N-rze 62 organu pułkownikowskiego „Głos Prawdy” z roku 1926, czytaliśmy takie groźne słowa:

— „Poza całym jarmarkiem partyjnym, poza stronnictwami... istnieją w Polsce tylko dwa obozy — mafja endecka i pilsudczyści...”

I między temi właśnie obozami odbywa się walka naistotniejsza... Ale ta walka nie jest skończona. Podejmujemy ją i toczyć będziemy dalej — aż do końca...”

Albowiem porozumieć się (i zbliżyć można z każdą partją robotniczą, włościańską, obywatelską, przemysłową... Ale wy, panowie z mafji endeckiej — reprezentujecie tylko tchórzostwo narodowe (?)”

Artykuł, z którego wyjęliśmy te urywki, był podpisany pseudonimem „Jan Ogiński”, pod którym to pseudonimem ukrywał się, jak twierdzi „Słowo Pomorskie”, obecny minister Skarbu pułkownik Matuszewski.

Takie były zapowiedzi, jakie odmienną od nich jest dzisiejsza rzeczywistość. Wprawdzie dziś jeszcze „Nowa Kadrowa” grozi „pałką i ołowiem”, ale nikt już teraz tego na serio nie traktuje, a tem bardziej nie może już być mowy o śmierci „endecji”.

Co więcej, partje, co do których sanatorzy przypuszczali, że będą mogli z nimi się porozumieć, dziś pod wpływem opinii publicznej i pod wpływem faktów zmieniły swe pierwotne przychylnie dla sanacji stanowisko i dziś, chcąc czy nie chcąc, zajmują stanowisko opozycyjne, naśladując w ten sposób skazaną na śmierć „endecję”.

Dlaczego tak się stało? Dlaczego pomimo przewagi fizycznej nie zdołała sanacja i oczywiście już nie zdoła zniszczyć obozu narodowego?

Stało się tak przedewszystkiem dlatego, że aby prowadzić walkę z obozem ideowym, trzeba ze swej strony też przeciwstawić jakąś wyraźną ideologię. Sama przewaga zewnętrznych środków walki w tym wypadku nie wystarcza.

Tymczasem oboz sanacyjny żadnej ideologii nie ma, bo to co, się czasami nazywa „ideologią marsz. Piłsudskiego”, to przecie jest wielka niewiadoma zupełna mgławica.

Były próby zastąpienia istniejącej organizacji obozu narodowego przez inną. Było przeciugnięcie p. Sadzewicza na podwórkę sanacyjną, były próby t. zw. neonacjonalizmu. Chodziło o rozbieżność w ten sposób zniemawienie „endecji”.

Wszystko to spaliło na panewce. Wszelkie ersatze zginęły śmiercią naturalną.

Znowu powstaje pytanie—dlaczego? Dlatego głównie, że ludzie, którzy to robili nie rozumieli ducha idei narodowej, tak różnej od światopoglądu opartej na kulcie jednostki. Powtórze zaś dlatego, że dla szerszych wyznawców idei narodowej ani

tworach, sięgamy częstokroć do poetów maluczkich, albo, co się dzieje najczęściej, zadawaliśmy się najchętniej... poezjami własnymi.

Inaczej się rzecz ma z innymi rodzajami literatury. Więc utwory epickie klasyczne poznajemy w szkole, aby już do nich prawie nigdy nie wracać. Powieści pochłaniamy obficie i to przeważnie wypożyczone z bibliotek publicznych lub prywatnych, bo bardzo rzadko je sobie kupujemy. Bo i poco? Bez wstydu stwierdzam, że mimo mego fachu, jakkolwiek bardzo lubię czytać powieści i to niekonięcznie najlepsze, kupuję ich, w stosunku do innych dzieł literatury, bardzo mało. Ogromna bowiem większość powieści istnieje po to, by je przeczytać raz i nigdy do nich nie wracać. Wyjątki tylko potwierdzają regułę: Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Żeromski, Reymont (że tylko o polskich powieściopisarzach mówię) — znajdują się oczywiście w każdym inteligentnym domu polskim, ale w ogóle nie powieści nie kupujemy.

Podobnie się rzecz ma z teatrem. Tam bowiem oglądamy sztukę na scenie i przeważnie nie

Z prasy.

Niemcy i my.

„Czas” konserwatywny coraz bardziej nastroja się na sceptycyzm. Krakowski organ sanacyjny ubocznie podaje surowej krytyce naszą dzisiejszą politykę zagraniczną, stwierdzając zły stan interesów polskich na terenie międzynarodowym. W artykule o dążeniach w Niemczech do dyktatury, „Czas” zauważa:

Tak więc, patrząc na dalszą metę, trudno oprzeć się wrażeniu że Niemcy dążą ku dyktaturze, a w dalszej perspektywie do odwetu. Polityka polska musi się z tem liczyć w najwyższej mierze.

Jak wiadomo, w tej chwili wieje nam w Europie wiatr w oczy. Mamy u siebie przesilenie gospodarcze, istniejące zresztą i gdzieindziej, ale dla nas jako dla kraju uboższego bardziej dotkliwie. Mamy sytuację międzynarodową niepokojącą, bo Francja żyje mylnym przekonaniem, iż jej zgodzie z Niemcami stoi jedynie na zawadzie kwestja „korytarza” i Śląska, a gdyby na tym punkcie poczynić Niemcom ustępstwa, to mogłaby zapanować panosząca się idylla. W Anglii również jest u władzy partja germanofilska, a w Włochy faszyzmu kochają, a coraz częściej z Niemcami. Podobnie jak przed 10 laty Niemcy były izolowane, tak dzisiaj nam grozi coraz wyraźniej odosobnienie narodowe. Wreszcie mamy nieuporządkowane stosunki wewnętrzne, bo nie mamy ani dyktatury, ani parlamentaryzmu. Mamy natomiast coś trzeciego, kryptodyktaturę, co da się zrozumieć jako objaw przejściowy, ale trwały system rządzenia narodem był nie może.

Czy Niemcy dążą ku dyktaturze, czy nie, w każdym razie Polska musi się liczyć z wzrostem tendencji odwetowych w Niemczech.

Zaniedbanie rządu.

„Kurjer Poznański” przytacza bardzo zaniemienny artykuł francuskiego historyka i publicysty, zarazem szczerzego przyjaciela Polski. J. Bainville'a. Znakomity pisarz francuski zwraca uwagę na milczenie Polski w sprawie podniesionej przez Niemcy rewizji granic polskich... Rząd polski milczy. Nie wieją więc ludzie — pisze p. Bainville —

„czy Polska już zgadza się i czy jest już przekonana? A może nie wierzy? Lub może jest ona uparta i silna w woli swojej nie ustąpienia ani piędzi terytorjum? W każdym razie pozwala ona na puszczenie balonów próbnych bez protestowania i bez możliwości zrozumienia prawdziwych motywów swojej flegmatycznej pogardy, a ile woli jest powiedziec rządowi polskiemu, że jeżeli przez jedną chwilę pozwoli on myśleć, że nie jest tak przywiązany, jakby się wydawało, do zasady nienaruszalnych granic, nie będzie nikogo, nawet we Francji, do zmuszenia go do zachowania korytarza wbrew jemu samemu.”

Dzień polityczny.

Polsko-rumuńska komisja graniczna.

Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie obrady polsko-rumuńskiej komisji granicznej, która rozważać będzie w dalszym ciągu sprawę wyznaczenia granicy polsko-rumuńskiej nad Dniestrem. W konferencji weźmie udział ze strony rządu rumuńskiego generalny dyrektor służby wodnej m-stwa robot publicznych. Prace komisji potrwać kilka dni. Po zakończeniu prac członkowie delegacji rumuńskiej udadzą się na

tluste posady, ani płynna gotówka nie są dostateczną dla zmiany linii postępowania atrakcją.

I dziś po czterech latach zapowiadanej przeciwko nam walki na śmierć, żyjemy.

Idea narodowa okazała się silniejsza, niż kult jednostki. Systematyczna praca nad uświadamianiem obywatelskiem szerokich mas, silniejsza od adresów hołdowniczych, od wsi potomkinowskich.

Zdrowy instynkt narodu obudził się. Naród dość już ma sa-

P. Bainville wypowiada słowa niezwykle twarde i bardzo nieprzyjemne. Nieprzyjemne zwłaszcza dla rządu, przedewszystkiem min. spr. zagranicznych, które nie potrafiło w sposób dość kategoryczny zaprotestować przeciw urzędziom Niemiec do Pomorza. Trzeba się w tej pierwszorzędnej wagi dla Polski sprawie zdobyć na słowa ostre, któreby nie pozostawiały cienia wątpliwości co do stanowiska Polski.

Informacje z kół sanacyjnych.

ABC informuje, co w sprawie zamiaru ustąpienia min. Piłsudskiego z rządu opowiada się w kółkach sanacyjnych:

Organizator zjazdu legionistów, płk. Belina przybył do Druksienik do min. Piłsudskiego z prośbą o udział i wygłoszenie przemówienia. Min. Piłsudski odmówił i miał powiedziec przytem: „Wybście chcieli żebym ciągle gadał, a ja nie chcę”. Powiedzieć miał także, że postanowił przedłużyć swój urlop i na ten czas złożyć tekę. Gdy płk. Belina przybył z tą wiadomością do Warszawy powstał w grupie pułkownikowskiej popłoch. Wyruszyła do Druksienik delegacja. Min. Piłsudski zgodził się, że nie ustąpi ani jakiś czas sprawami ministerstwa kierować będzie gen. Konarski, i rzekomo przyrzekł, że w Radomiu na pełnym zebraniu wyjaśni swoje poglądy i zamiary na przyszłość. Jednocześnie jednak postanowił wyjechać za granicę i miał polecić płk. Beckowi, aby zbadał warunki pobytu w jednej z miejscowości zagranicznych kuracyjnych.

P. Belina - Prażmowski za pośrednictwem P. A. T. wiadomości o swej wizycie w Druksienikach zaprzeczył, twierdząc, że w ostatnich czasach u min. Piłsudskiego nie był.

Z przeszłości p. Sławka.

Ostatni numer „Piasta” przynosi pewien szczegół z życia obecnego prezesa Rady Ministrów, p. Walerego Sławka.

27 maja 1906 r. w lesie przy stacji Milanówek warszawsko-wiedeńskiej kolei podniesiono ciekło rannego niezapalnego odłamka pocisku wybuchowego nieznanego człowieka, w którym po odstawieniu do szpitala w Warszawie urzędniczy wydział ochrony rozpoznali Walerego Sławka, syna Bolesława szlachcica, Polaka, lat 32 letniego.

Na podstawie wiadomości agencji, Sławek pospół z innymi bliżej niezn. osobami, mieszkając stale w Milanówku pracował nad wyrobem pocisków wybuchowych, dla potrzeb organizacji bojowej P. P. S. i przy nieudanej próbie jednego z nich został ciężko ranny. Po wyleczeniu się Sławka z ran, wytoczono mu śledztwo i oddano go pod sąd, ten ostatni jednak uniewinnił go i 28 listopada 1906 r. Sławek został zwolniony.

zwiedzenie urzędzeń regulacyjnych Wisły oraz kilku jej dopływów.

Zmiany na placówkach zagranicznych.

Radca ministerjum spraw zagranicznych, dr. Tytus Komarnicki, mianowany został radcą poselstwa polskiego w Hadze.

Kredyty dla kooperatyw ukraińskich.

Ministerjum rolnictwa przyznało gospodarczo-ekonomicznemu stowarzyszeniu „Rolniczy Sojuz” we Lwowie subwencję w kwocie 30.000 zł. na pracę nad podniesieniem kultury rolnej w Małopolsce wschodniej.

nacji moralnej, radosnej twórczości, wysięgu pracy (na papierze) i innych tak błyskotliwych i tak do niedawna modnych frazesów.

Dziś my, „endecy”, moglibyśmy pod adresem sanacji zwrócić te same słowa, któremi cztery lata temu do nas zwracał się „Głos Prawdy”. Tylko my nikomu nie chcemy grozić „śmiercią”. W szczególności nie mamy zamiaru w jakiś fizyczny sposób niszczyć sanacji — sama się rozpadnie.

znamy wogóle jej tekstu książkowego. Słowackiego, Wyspiańskiego czytujemy i to stale, ale to są wyjątki.

A jakież teraz zachowujemy się wobec liryki?

Otóż zupełnie inaczej. Chcę mówić oczywiście o wielkich poetach lirycznych, typu Goethego, Verlaine'a czy Baude-laire'a, Kochanowskiego czy Mickiewicza, Norwida czy Puszkina, Kasprowicza czy Staffa. Oto gdy mija czas gorączki młodzieńczej, pewnego dnia, pewnej chwili oko nasze upada przypadkowo na jakąś stronicę liryki wielkie o poety, i coś tak nagle bliskiego i nieskończenie pofunego zajrzy nam w głąb serca, że już z książką taką zanic się rozstać nie możemy.

Weźmy taki fragment z „Wilhelma Meistra”:

Wer vie sein Brot mit Tränen süss, wer vie die kummervollen Nächte auf seinem Bette weinend sass, der kennt Euch nicht, Ihr himmlischen Mächte.

Albo taki wiersz z „Sagesse”:

Les sanglots longs des violons de l'automne blessent mon coeur d'une langueur monotone.

POLACY W NIEMCZECH.

Głos francuski.

(P. Pbr. Pearson w Revue des Deux Mondes lipiec 1930).

VII

Rzeczywistość w zakresie szkolnictwa polskiego w Niemczech.

Jak wygląda rzeczywistość w zakresie szkolnictwa polskiego w Niemczech po rozporządzeniu z 31-go grudnia 1928?

Odrzucającej się trudności.

Przedewszystkiem dzienniki polskie wskazywały szereg wypadków odmówienia przez władze pruskie nauczytelom polskim zezwolenia na przyjazd, celem objęcia stanowiska w Niemczech, chociaż rozporządzenie uznaje prawo nau-czenia dla nauczycieli, mających kwalifikacje w Polsce. Zjawia się pytanie, czy władze pruskie nie usiłują usadowić w nowych prywatnych szkołach polskich możliwie największą liczbę nauczycieli i nauczycielek niemieckich, którzy będą pusi naukę polską i zrażali do niej uczniów. Albo też może starają się one poprostu opóźnić otwarcie nowych szkół i znużyć Polaków, którzy wobec tego będą musieli posyłać dzieci do szkół niemieckich.

To też w katolickiej „Germanji” z 15-go kwietnia 1929 p. Warncke, poseł do Reichstagu, a zarazem inspektor szkół początkowych, domaga się utrzymania wszystkich szkół niemieckich, a przedewszystkiem wszystkich szkół katolickich niemieckich, w nadziei, że dzieci polskie rychło porzucą szkoły polskie i przeniosą się do dawnych niemieckich:

„Znoszenie niemieckich szkół katolickich dokonywałoby się kosztem sprawy narodowej, której bronimy w tych okolicach. Nie możemy oszczędzać w zakresie naszej polityki kresowej. Miliony marek, które wydawaliśmy poprzednio na utrzymanie naszych fortec, powinny obecnie znaleźć użycie na wychowanie młodzieży, świadomej swego polonictwa narodowego na kresach”.

Odzywają się już liczne głosy, stawiające rządowi pruskiemu zarzuty z powodu jego niedawnego rozporządzenia, oraz wzywające go do prowadzenia energicznej polityki propagandy narodowej i religijnej, która by zneutralizowała jego skutki. Np. kongres w Deutsch Krone w Prusach Zachodnich uchwalił 18-go czerwca 1929 rezolucję przeciw nowemu rozporządzeniu szkolnemu, w której mówi: „Wobec tej groźby niemiecka ludność protestancka żąda od odpowiedzialnych władz pomocy w utrzymaniu żywiu niemieckiego i wiary protestanckiej”. Nigdy nie należy tracić z oczu podwójnego wyglądu, narodowego i religijnego, stosunków

nym pokoju tutaj — temu może się zbyt skromnym wydać Inowrocław. Ale tacy tu nie przyjeżdżają, wolą zagranicę, a reszce kuracjuszy stanowi tu przeciętnie pracujący inteligent: urzędnik, wojskowy, profesor, nauczyciel, ksiądz, kupiec, student. Kto zaś przypatrzył się innym w Polsce uzdrowiskom i po sezonie spędzonym np. w takim Ciechocinku czy Busku — znajdzie się następnego roku w Inowrocławiu — ten oddycha z prawdziwą ulgą.

Bo najpierw co to za rozkosz nie spotykać nigdzie fizjonomji żydowskiej! Magistrat polski, żądaj zdrowiska, Kasa Chorych, poczta — polskie, sklepy, cukiernie, kawiarnie, restauracje, pensjonaty, hotele polskie, na targu 3 razy w tygodniu wszyscy sprzedawcy i kupujący polacy, publiczność miejscowa i kuracyjna — polska. A gdy się zrzadka wśród kuracjuszy trafi żyd, jakże jest cichy i grzeczny, ani w nim śladu arogancji i rozpanoszenia.

Następnie stwierdzić trzeba, że Inowrocław to jedno z najtańszych miejsc kuracyjnych w

List z Inowrocławia.

Inowrocław w lipcu.

Wielu z wiecznych malkontentów artretyków, reumatyków, ischiatyków, gdy przyjeżdża do takiego np. Inowrocławia, wnet znajduje w tem uzdrowisku moc stron ujemnych: a to droga, a to w pensjonatach jeść dają skąpo i bez smaku, o piękne mieszkania trudno, a to okolica nieciekawa, a muzyka mierna, o 6 już sklepy zamknięte, a o 11 tramwaj przestaje kursować, a to Inowrocław nic charakterystycznego nie posiada zaś kąpiele są za mało skuteczne itd. itd.

Więcej w tych utyskiwaniach jest wrodzonej Polakowi skłonności do biadolenia niż prawdy. Oczywiście, kto z nadzwyczajnych wygód jakie może ma w stolicy, gdzie zajmuje 8-mio pokojowy apartament z gazem i elektrycznością, koloryferem i windą, zimną i gorącą wodą znajduje się na kuracji nie w Trenczy, nie, Karlsbadzie, Nauheimie, Wiesbaden czy Biaritz, lecz w jed-

siebie surowa, krytyczna i ufna, jednocześnie, melancholijna a radosna nieświadoma radością wio-sny i młodocia; raz-m ciekawa nowych światów—bogata doświadczeniem wewnętrznym, prastarem — ta dusza dochodzi w Karpo-wicie do głosu wyraźniej niż w jakimkolwiek innym pisarzu ostat-nich dwu pokoleń. Wyraża się zaś ona przedewszystkiem w li-ryce.

Prawda, że Kasprowicz napisał kilka dramatów, tak realistycznych („Świat się kończy”, „Bunt Napierskiego”), jak też symbolicznych („Uczta Herodjady” i „Site”), oraz próbował pióra w epice (obrazki „Z chłopskiego zagonu”), jednak przyrodzony je-go żywioł—to liryka.

Dlatego to właśnie Kaspro-wicza niesposób przeczytać, lecz trzeba czytać wciąż i nanowo. Podobnie jak Norwid, nie jest on poetą łatwym, lecz podobnie jak tamten jednym słowem często zatoczy o duszę tak, że już jego nie wyrwieś, bo zrosło ci się ono z nią nawiek. Nie-masz rady; trzeba już kupić tę książkę, postawić ją gdzieś blisko przy biurku i wciąż do niej po-wracać.

A przerozmaite tony na lutni Kasprówickiej ciekawie odnają-dzie. Więc n. p. w przesławnym hymnie „Moja pieśń wieczorna” znajdziemy pieśń o potędze Bo-żej, odpowiednik Kochanowskiego hymnu do Boga.

„Istnienie swoje zamknął w prochu ziemi, i wicher piersiami oddycha Twójemi... Tyś, Boże, ziarnem i kłosem i listkiem, wszystko jest z Ciebie i Ty jesteś wszystkim, i przez Cię Wszystko, nieśmiertelny Panie, na nieśmiertelne w Tobie królowanie. Gdzież moc Ci równa? Gdzież równa potęga? Gdzież jest ten, którego skryła Twój dosię-gaj? Gromem przemawiasz w lyskającej tuczy, głos Twój morza-mi i wulkanem huczy, trzęsieniem ziemi ogłasza Twe wieści, lub słodko — szumi — szmerze i szeleści”.

Jednak w „Hymnach”, jak wiadomo, przeważa pesymizm: „Nęcza jest [wszędzie] w twem sercu jest nęcza i w tych zwaliskach zagasłego świata, na które patrzysz zadziwionem okiem... Nic tylko nęcza”.

Rzekomo obując tylko z własną duszą, Kasprowicz ma jednak świadomość, że każdy czło-

Polisce. Kąpiele nie droższe niż gdzieindziej, a mieszkanie i utrzymanie tańsze. Pokój jednoosobowy dostać można (z pościelą i bielizną) zależnie od komfortu w cenie od 2 do 4 zł., a dwuosobowy od 4 do 8 zł. na dobę; obiady w restauracjach czy pensjonatach lub prywatnie od 1,80 do 2,50 i 3 zł. Cukiernie i kawiarnie tańsze, niż u nas, a lody, kremy i ciastka — w nich większe i smaczniejsze. Owoców, jarzyn i kwiatów na trzykrotnym w tygodniu targu w środku miasta, dowóz wielki i tylko owoce nieco od naszych w Wilnie droższe.

Potem jakże szybko się tu załatwia wszystkie formalności związane z pobytem i kuracją; mieszkanie o które tu b. łatwo, bo wciąż nowe wille przybywają, kurtakę, meldunek w magistracie, Kasę Chorych jeśli się z niej korzysta, lekarza, bilety kąpielowe i godziny kąpiele. W ciągu 6 — 7 godz. po przyjeździe, bez ścisłu, ogonków, kłótni przy okienkach niekulturalnej publiczności (vide Busk, Ciechocinek) ma się wszystko, z pierwszą kąpielą włącznie (przy b. grzesz-cem obejściu funkcjonarjuszw zdrojowiska) tak że ani jednego dnia cennego urlopu nie traci się napróżno.

A potem jak miłe, schludne, zaciszne w dzielnicy kuracyjnej są wille, domy i domki przyjmujące kuracjuszy z utrzymaniem lub bez, jaka czystość w pokojach i pokojkach w domach skanalizowanych, elektryfikowanych z wodociągami, lazienkami etc. ile zieleni i kwiatów w otaczających wille ogrodach, ogródkach, skwerach!

Dla starszych gości ma Inowrocław koncerty, od czasu do czasu teatr, kina, czytelnie, dla młodych tenis, reuniony, dancin-gi, wycieczki na plażę i jezioro do Brzozy.

W ciągu ostatnich 3 lat dużo w Inowrocławiu zmieniło się na lepsze. Prawda, że na głównej ulicy Solankowej wymarzył przedostatniej ostrej zimy, aż w trzech czwartych, piękne stare długim szeregami ciągnące się jesiony, ale że niema tego złego coby na dobre nie wyszło, wycięcie tych uschłych drzew ułatwiło dostęp do okien domów słońca na którego brak właściciele will i kuracjusze się skarżyli a prócz tego stało się przyczyną urzędzenia na sposób europejski tej alei. Jeźdźnia wyłana została asfalem, chodniki rozszerzone i pokryte flizami oraz ozdobione długą linią (ulica ma kilometr zgróą długości) zielonych trawników z obu stron. Na miejsce jesionów posadzone młode kratagusy, które gdy wyrosną i pokryją się białem i różowym kwieciami, będą cudną ozdobą zdrojowiska.

W obrębie wielkiego nadzwyczaj starannie utrzymanego parku przybudowany i urządzony według ostatnich wymagań higieny i techniki gmach przyrodoleczniczy, ze słoneczniem na dachu kąpielami, którego nie postydziłyby się żadna europejska stolica. Wewnątrz każdego z trzech gmachów kąpielowych: solankowego, borowinowego i przyrodoleczniczego (za panowania Niemców istniał tylko pierwszy) panuje wzorowa czystość, czego, niestety, o niektórych zdrojowskach w Polsce nie da się powiedzieć.

Tam gdzie przed trzema laty były pola z wydeptanymi tu i owdzie ścieżkami, powstało kilka ulic (przeznaczone między równoległymi ulicami Solankową i Aleją Sienkiewicza) uregulowanych, z gładką jeźdźnią, chodnikami tymczasem ubitemi żwirem, szeregiem młodych lip lub klonów. Powstało przy nich wiele nowych will i domków, przeważnie w stylu „dworów” budowanych, lecznicza, duża pensjonat, szkoła.

Budowie użytku publicznego posiada Inowrocław wspaniale. Takie np. Seminarjum żeńskie

(zbudowane przez Niemców specjalnie dla kształcenia nauczycieli niemieckich przeznaczonych do wynaradawiania dzieci polskich) gimnazja, szkoły powszechne, Starostwo, mogłyby być odczeka każdej stolicy. A wszystkie te gmachy toną w zieleni ogrodów i zieleńców.

Zapadły częściowo przed szeregiem lat, wskutek podziemnych źródeł, gotycki kościół N. P. Marii, został już zupełnie odrestaurowany i nabożeństwa codziennie się w nim odbywają. Zbudowany też został z inicjatywy, dziś już nieżyjącego ś. p. pułkownika Roszkowskiego, dow. 4 p. a. p., kościół garnizonowy, wykończony obecnie, jeszcze nieotynkowany, tak że niewielki Inowrocław posiada aż 5 katolickich świątyń. W niedziele i święta wszystkie te kościoły, od pierwszej, do ostatniej mszy, przepelnione są wiernymi.

W drugiej połowie lipca zdarzyła mi się sposobność powitania i pogawędki z miłymi starymi znajomymi z Wilna, mianowicie członkami jednej z grup obywatelskich Reduty, która tu zjechała na jeden spektakl „Magji” Chesteriona. Są w tej grupie wybitni i tak mile wspomniany przez Wilno artysta Leon Wołtejkę, pełna wdzięku w liryzmie bohaterki sztuki p. Piaskowska (obecnie Krasnowiecka), pp. Białkowski, Larewicz, Relski, a z nieznanymi Wilnu pp. Krasnowiecki i Szarkowski. Poważnie i interesująco zagrana, poruszająca zagadnienia filozoficzno-religijne, a niepozabawiona satyrą i swoistego humoru komedia, zgromadziła liczną publiczność. Grupa Reduty udala się tegoż wieczora w dalszy objazd, którego najbliższym etapem był Toruń. W sierpniu rozpoczynają rezydentury w Wilnie.

Na zakończenie nieco statystyki. Gdy za Niemców (rok 1913—14) frekwencja kuracjuszy wynosiła 8.724, to wzrastając od czasów polskich corocznie, stale, dochodzi w roku 1928 do liczby 102.475, a w r. 1929 do 103.011. Tegorocznej statystyki jeszcze nie posiada.

Stąd jasne, że Inowrocław za czasów rządów polskich niepomnie się rozwinął i rozwija bez przerwy, co jest najlepszym świadectwem niezaprzeczonych walorów tego, par excellence polskiego zdrojowiska, pod każdym względem. Kto z chorych na ischias, artretyzm, czy reumatyzm, był w Inowrocławiu, a potem spróbował kuracji gdzie indziej — z ochotą i radością do Inowrocławia powraca.

W. Stanisławska.

Z Litwy.

Echa demonstracji antypolskich.

„Liet. Žinios” piszą: „23 maja podczas przeciwpolskich demonstracji w Uniwersytecie została rozbita witryna studentów Polaków. Z powodu rozbicia witryny sąd uniwersytecki pociągnął do odpowiedzialności 12 studentów i wszczął dochodzenie. Jednakże wobec końca roku akademickiego wielu studentów wyjechało na ferie i wobec tego sąd uniwersytecki odczłowił rozważenie tej sprawy do jesieni.”

Parę słów o estetyce naszego otoczenia.

O pięknie harmonii wrażeń, — prawie się nie mówi, a jeszcze rzadziej się pisze. A jednak, trudno sobie wyobrazić prawdziwą kulturę, opartą li tylko na praktyczności i wygodzie, a pozbawionej tej okraszy życia jaką jest — piękno.

Stylowych gmachów dziś się już nie stawia, nowe ulice wielkich miast, to szeregi rozmaitej wielkości pudełek podziurawio-

nych oknami. Może to i praktyczne, lecz ładne nie jest...

Na wystawach artystycznych coraz mniej obrazów słonecznych, pogodnych, — zewsząd wieje: szaryzna, dziwny smutek i uproszczenie form...

Jeżeli sztuka jest zwierciadłem ducha danej epoki, to musimy dojść do wniosku, że żyjemy w czasach może bardzo praktycznych lecz dziwnie smutnych...

A w niepodległej Polsce musi być inaczej! — promienna radość życia wolnego narodu, winna ozlacać nasze czoła, prace artystyczne powinny być słoneczne, pełne pogody i niesć ukoczenie, a nie zatrwać pesymizmem i zwątpieniem.

By pogoda ducha u nas stała, trzeba w harmonii wrażeń estetycznych wychowywać młode pokolenie.

A co się u nas obecnie dzieje? wyobraźnię dzieci rodzice kształca kupując zabawki wyobrażające jakieś pokraczne niedźwiedzie z pluszu i jeszcze obydniejące małpy — połowa zabawek są to okazy brzydoty, do której dziecko nie tylko się przyzwyczaja, lecz zaczyna ją miłować.

Dawniej tylko dzieci bawiły się lalkami, — dziś, panie nasze rozmiłowały się w lalkach, — płaci się sporo by posiadać jakiegoś zażalionego pierota lub malowaną baletnicę... Te wypchane galganiki parodia ludzkie psują nie raz nastrój miłego mieszkania, lecz — „to modne”.

Teatr i kino tępiąc wrażliwość subtelnego piękna, dają li tylko do szarpania naszych nerwów i przyzwyczajają naszą młodzież do wrażeń brutalnych.

W szkołach, rysunki ten jedyny przedmiot budzący w duszach młodych wrażliwość piękna, został od roku zaliczony do przedmiotów ostatecznych.

O odczytach i pogadankach mówiących o skarbach artystycznych pozostałych z minionych wieków w szkołach — nie słyhać. Uczeń otrzymujący maturę, nie ma pojęcia o stylach, zabytki sztuki dla niego są nieznanne.

Mieszkania nasze pod względem estetycznym wiele pozostawiają do życzenia... Dom nasz winien uspakajać skołatanę nerwy w walce o byt... Wszystko co ponure, szare w kolorze winno iść w cień, obicia w desenie należy zastąpić jednolitym spokojnym tonem, na tle którego obrázky słoneczne, kwiaty, barwne kilimy, parę fotografii osób nam drogich, niech niosą nastrój pogody. Mieszkanie powinno być barwnym kwiatem na tle szarzyzny życia... niech w nim nam będzie dobrze.

Muszę też wspomnieć o stronie artystycznej naszych miast, — i tu panuje moda czy przyzwyczajenie? O ile np. w Poznaniu na wzór Zamku malują domy w tonie szarym, — u nas w Wilnie, panuje kolor lodów śmietankowych, — który jest lepszy? trudno określić, lecz oba w nadmiarze nużą. O ile miasta średniowieczne były barwniejsze i bogatsze w zdobnictwo ścienné!

A teraz parę słów o naszych ogrodach... Wycina się stare drzewa nieraz bez potrzeby i celu, na ulicach co rok galezie drzew się skraca, — podobno w celu zmniejszenia cienia w dniu upały... lecz nikt nie pomyśli odślonić bajeczne widoki okolic Wilna.

Na górze Zamkowej drzewa rosną dziko, — zasłaniają pano-

ramę miasta, — panoramę, jakiej nie posiada żadne inne miasto. Od naszych stóp, hen aż pod zamglone góry Ponarskie mamy ten przastary, ukochany gród...

O oplakany stan ruin góry Zamkowej pisać nie będę, — tyle się już pisało, mówiło, tyle komisji wyrażało swe światłe zdania, że nareszcie, należy oczekiwać czynu, ratującego ten cenny zabytek przeszłości.

Na zakończenie parę słów o najbliższych miejscach wypoczynkowych. Wilno posiada ich sporo, lecz wszędzie brak kultury.

KRONIKA.

Kościół Franciszkański opróżniony ma być we wrześniu.

Wlokąca się od kilku lat sprawa oswobodzenia kościoła Franciszkańskiego nareszcie jak się zdaje, zostanie definitywnie zlikwidowana. Znajdujące się archiwum w świątyni zostanie naj-

Sprawy administracyjne.

— **Wyjaśnienia do zeznań o podatku, a dowody.** Władze skarbowo-wymiarowe często nie uwzględniają żądanych, a dostarczonych im wyjaśnień do zeznań płatnika, o ile te wyjaśnienia nie są poparte dowodami, i bez żadnych z ich strony zawiadomień, czy dalszych wezwań pod adresem płatnika, stosują bezwzględnie art. 63 ustęp 2 ustawy o podatku dochodowym, to znaczy wymierzają podatek według własnego uznania.

Już kilkakrotnie przedtem, a niedawno raz jeszcze N. T. A. orzekł i podkreślił, że to postępowanie władz wymiarowych jest sprzeczne z intencją ustawy. Okoliczność — powiada N. T. A. w ostatnim swoim orzeczeniu — że płatnik składający żądanie przez władzę wymiarową wyjaśnienia (art. 58 ustawy), nie poparł ich dowodami (art. 60 ustawy) nie uzasadnia zastosowania postanowień art. 63 ustęp 2 ustawy o podatku dochodowym, jeżeli władza dowodów nie żądała. (Orzeczenie N. T. A. z 21 czerwca 1930 l. rej. 1256,28).

— **Sądy administracyjne.** Na mocy konstytucji mają być wprowadzone sądy administracyjne. Nad kwestią regulaminów i statutów tych sądów, pracuje obecnie specjalna komisja w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, do której należą przedstawiciele innych zainteresowanych od nowego roku budżetowego. Narazie istnieją takie sądy w Toruniu i Poznaniu.

— **Wycyfowanie banknotów 5-cio złotych a spekulacja.** Od dnia 1 b. m. rozpoczęło się wycyfowanie z obiegu banknotów 5-cio złotych dawnego typu. Do dnia 30 czerwca 1932 roku banknoty te będą wymieniane w kasach skarbowych, w Banku Polskim i jego oddziałach.

W związku z tem zarządzeniem rozwinął się ostatnio proceder wykupywania banknotów dawnego typu przez osoby prywatne, objęddające w tym celu szczególnie wsie i osady. Osoby takie płacą niższą cenę za banknot 5-ciozłotowy, zwykle zł. 450. Bywały jednak wypadki, że płacono jeszcze mniej, albowiem mawiano w posiadaczy banknotów, że wogóle są one nie warte.

W tej sprawie, celem uchronienia ludności przed wyzyskiem

Karolinki zaśmiecone, Zakret nie w lepszym stanie, o okolicach Wilejki i mówić nie będę. Od dalszych miejscowości, mniej zaśmieconych, odstrasza turystę brak tablic orientacyjnych i drogowek.

Do Zielonych Jezior, Sałaty, Sojdi, nikt bez przewodnika nie trafi, a przewodników Wilno nie posiada.

Życie nasze, to najczęściej pasmo szarej przędzy... starajmy się dać jej barwniejsze, pogodniejsze tło, a wtedy, — pesymizm uleci, i żyć będziemy wiarą w lepszą, promienną przyszłość...

St. Jarocki.

dziecinę lat 3, niewiadomych rodziców, którą spotkał bez opieki na ulicy. Dziecinę przesało do opieki społecznej Magistratu m. Wilna.

— **Podrzucone dziecko.** W dniu 23 b. m. Trzeciakówna Władysława, siostra miłośniczka kliniki J. S. B. na Antokolu zameldowała o pozostawieniu w klinice dziecka płci męskiej w wieku 7 dni, która była przyjęta do kliniki w charakterze mamki. Według informacji Trzeciakówny Władysława pozbyła się dziecka umyślnie i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Zabawy.

— **Festyn harcerski.** W dniu 27 b. m. odbędzie się w Trokach Harcerski Festyn Wodny, urządzony przez „Instruktorski Kurs Żeglarski G. K. Ż.” z Warszawy i „Błękitną Jedynekę Żeglarską” męską drużynę harcerską z Wilna, przy łaskawym poparciu Dowódcy 22 Baonu K. O. P., Ligi Morskiej i Rzeczej, miejscowych Władz, oraz Seminarjum Nauczycielskiego w Trokach.

Na program złożą się: regaty na jolach olimpijskich, na czwórkach i dwuosobowych kajakach, zawody pływackie, gry i pokazy ratownicze na wodzie, wreszcie iluminacja i korowód. Początek o godz. 16-ej. Dojazd do Trok autobusowej Nr. 17 z placu Orzeszkowej, Wstęp bezpłatny.

Teatr, muzyka i sztuka.

— **Teatr Miejski w Lutni.** Dziś czeka Wilno niezwykle atrakcją zjeżdżającą do Wilna na dwa występy ulubienicy stolicy z Walterem, Karlińską, Ryłską, Hryniewicką i Kucharskim na czele. W programie ostatnie nowości i przeboje stolicy. Dzisiejszy wieczór obcuje być wyjątkowo barwny i wesoly, to też zainteresowanie się publiczności występami „Morskiego Oka” wyjątkowe.

Drugi i ostatni występ odbędzie się jutro 26 b. m. o godz. 8.30. Bilety w kasie Teatru Lutnia codziennie 11—9 w.

— **Teatr Letni w ogrodzie po Bernardyńskim. Dzisiejsza premiera.** Rewja warszawska pod kierownictwem E. Czernańskiego z gościnnymi występami Topolnickiej i Ostrowskiej, oraz Wacławy Morawskiej kończy swoje występy w naszym mieście wystawiając od piątku 25 lipca swoją trzecią i ostatnią premierę rewji p. t. „A u nas jak w Paryżu”. Głównym programem będzie przepiękny balet wchodził z Topolnicką i Ostrowską na czele p. t. „Sulamit”.

Swięta pułkowe 76 p. p.

Dowódca i korpus oficerów 76 p. p. Lidzkiego pułku strzelców podają do wiadomości zainteresowanych, iż tegoroczne święto pułkowe, przypadające w dniu 2 sierpnia, zostało odłożone z racji na ćwiczenie letnie na dni 11 i 12 października b. r.

Przewidywany jest liczny udział byłych uczestników bojów pułkowych, gdyż dnia 11.X nastąpi ma poświęcenie i otwarcie pułkowego Muzeum.

Z życia stowarzyszeń.

— **Zarząd Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej woj. Wileńskiego,** zawiadamia członków Wileńskich oddziałów Zrzeszenia, że dnia 27. VII. rb. zbiórka nastąpi o g. 6 rano w Centrali Baksta 2. O godz. 6.10 zebrani przejdą wraz ze sztandarem do kość. św. Jana, a po nabożeństwie wspólnie z Cechami do Kalwarji.

Uprasza się o jaknajwcześniejsze i punktualne przybycie.

kapiel mydłem jodłowym

SAPOPINO wzmacnia nerwy odświeża ciało.

J. S. STEMPNIEWICZ-POZNAŃ

na linii Londyn—Liverpool, bogaty przemysłowiec I. H. Thompson.

Na pewnej stacji w pobliżu Londynu—opowiadał po napadzie Thompson—wsiadła do mego przedziału bardzo piękna i elegancka dama, ustawnie się do mnie uśmiechała, chcąc widocznie zawrzeć ze mną znajomość. Niebawem rozpoczęła się też między nami rozmowa. Dziesięć minut przed stacją końcową ofiarowała mi dama ze wspaniałego swego bukietu dwie róże. Z uśmiechem przyjąłem ten dar. Zaledwie podniosłem róże do nosa, zrobiło mi się nagle mdło i słabo. Zemdlałem. Nie wiem co później się stało. Gdy się jednak obudziłem zniknął z mego kieszeni portfel, zawierający 5 tys. dolarów. Tajemnicza dama również się ulotniła.

Prawie równocześnie—zdarzył się podobny napad na pewną starszą panią—a tym razem winowajcą było oczywiście mężczyzna.

Policji udało się wreszcie dzięki przypadkowi stwierdzić tożsamość zbrodniczej pary. Młoda kobieta mianowicie raz natrafiała na starszego pana, jadącego z Londynu do Oxfordu, który był—funkcjonariuszem policji. Gdy chciała wręczyć mu niebezpieczną róże, urzędnik zażądał od niej, aby się wylegitymowała. Zbrodniarka w mgnienu oka pobiegła ku drzwiom i wyskoczyła z pędzącego pociągu. Widocznie nie odniosła poważnej rany, gdyż zdołała zbiec. W przedziale pozostawiała jednak swą torebkę, a na podstawie zawartości torebki można było stwierdzić, że nazywa się Minnie Longhurst. Znalaziono również fotografję jej współnika.

Teraz rozpoczęto energiczne poszukiwania zbrodniczej pary. Zanim jednak udało się ich ująć, ofiarą kradzieży padł jeszcze pewien bankier na pokładzie parowca, tuż przed przybyciem do Hawre.

W końcu udało się odnaleźć kryjówkę niebezpiecznej kobiety. Mieszkała sobie w Londynie, w skromnym hoteliku na przedmieściu. Aresztowana podała miejsce pobytu swego współnika, którego również uwięziono. Okazało się, że zbrodnica para zarabiała przedtem na życie tańcem. Odpowiednie im niebawem przed sądem za całą litanję zbrodniczych napadów za pomocą — pięknych róż...

Sport.

Warta — Makabi 4 : 1.

Powracając z Łotwy Warta z Poznania rozegrała towarzyski mecz z drużyną Makabi zaznaczając cyfrowo swoją klasę techniczną.

Po przywitaniu obu drużyn na boisku przy ul. Wiwulskiego Warta rozpoczęła w ostrym tempie grę prowadzoną przeważnie prawą stroną ataku na której Radajewski wykazał swe pierwszorzędne walory, przeprowadzając cały szereg ładnych ataków pod bramką Makabi. Centra Radajewskiego były podawane tak dokładnie i z taką orientacją, że przyjemnie było patrzeć na gracza tego, który z piłką robił to co chciał (bo nasi gracze często placą się z piłką nie wiedząc co z nią zrobić). Pierwszą bramkę Warta zdobyła z karnego, inne padają strzelone z daleka. Makabi honorową bramkę zdobyła więcej z winy Fontowicza, niż z własnej inicjatywy. Fontowicz grający na bramce zdradzał swoje słabe strony, będąc w porównaniu z bramkarzem Makabi bardzo słabym. Wszystkie prawie piłki zatrzymywał nogami tak nieszczęśliwie, że sędzia za każdym prawie razem był zmuszony do dyktowania korneru. Nic też dziwnego, że Warta często przegrywa zupełnie niespodzianie, mając takie bramkarza, chociaż o głośnym nazwisku Fontowicza.

Wynik 4 : 1 jest identyczny z wynikiem meczu Ognisko — Warta, czyżby więc obie te drużyny Makabi i Ognisko stały na jednakowym poziomie; to też tem bardziej zainteresowani meczem Ognisko — Makabi, które przypada na 10-VIII powinno wzrosnąć.

Wracając jednak do sprawozdania z meczu Warta—Makabi odczuwam konieczną potrzebę podkreślenia słabej formy Warty, która jaskrawo uwiadamiać się zaczęła w drugiej połowie gry. Gracze Makabi wykazali daleko więcej ruchliwości niż zwykle, szczególnie b. ładnie grał Szwarz i Zajdel.

Sędziował p. Frank bardzo dobrze. Publiczności trochę więcej niż dużo.

Ja. Nie.



wiek w poezji jego siebie odnajdzie:

„O was mówię, gdy mówię o sobie, gdy z wnętrza wylawiam ból czy radość (tak rzadko, niestety, garnać się w me sieci). Jednakże zalety, jednakże mamy błędy”. (Chwile).

Toteż poeta nie jest romantycznym samotnikiem, pogardzającym tłumem, i szczerze się przyznaje: „Jako żniwu pogodnego nieba, tak mnie miłości waszej, o bracia, potrzeba”. Lub gdzie indziej: „Chodząc po mieście, gdy czasem spojrzę w twarz ludzi — śpiewnemi echami ich radości i bólu ich do życia mnie budzi”. (Chwile).

Toteż żywe są w jego lirycznej nuty społeczne. Np. prześladowaniom dzieci szkolnych we Wrześni poświęca poeta utwór dłuższy p. t. „Drogi krzyżowe”, gdzie porównywa walkę dzieci poznańskich z kruczata dziecięcą o wyzwolenie Grobu Pańskiego, i taką stróżką kończy:

„A wy, dziecięta chłopiskiel Ja, wasz brat pewnie najbliższy, pragnę, aby ślad waszej Kalwarji, twarży i daleki błogosławiony był po wszystkie wieki, i na filarach waszych miast i chłosty oparł się zbawczy nad przepaścią most”.

Zaś w najbliższej niewątpliwie dziesięciu czytelnikowi „Księdze ubogich”, najdojrzałszemu swem dziele, Kasprowicz rozrzuca mnóstwo akordów optymizmu i nadziei, mówiąc o niej np.:

„Przybliży się k'tobie, przybliży z pekami kłosnemi w swej ręce, gdy więcej zawierysz weselu niż utrapieniu i mece. Obudzi się świeży poranek, wróżyta słonecznej pogody, w pole wyruszy kto żyw jest, stary wyruszy i młody. Pod słońcem, jak dzisiaj, pod niebem, u lasu, nad polem, nad błonią, nad kłosów ziarnistych złotą kosiarze kosami zadzwonia”.

Wydawnictwo jest ozdobione trzema portretami Kasprowicza i zaopatrzone krótkimi przypisami wydawcy. Wielka szkoda, że t. II i III są drukowane na gorszym papierze, niż tomy pozostałe. Korekta naogół staranna, acz w t. XIV zauważyłem takie błędy: str. 44, w w. 3 i 14 ma być: Maryja, Maryje; str. 45: do umarłych miast (nie: miast) str. 59: pogodnego nieba; str. 53 pasorzytami.

Stanisław Cywiński.

spekulantów, żerujących na jej nieświadomości, wydane będzie specjalne zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, mające na celu spowodowanie lokalnych obwieszczeń władz gminnych dla uświadomienia ludności.

Sprawy miejskie.

— **Magistrat sprzedał zboże za stratą.** Magistrat m. Wilna sfinalizował trwające od dłuższego czasu rokowania o sprzedaż posiadanych rezerw zbożowych. Zboża w ilości 500.000 kg. zostanie sprzedane firmie „Rolnik” po cenie 19 i pół gr. za 1 kg. Zboże to zostanie wyeksportowane do Łotwy. d.

— **Zmiany w taryfie dorożek samochodowych.** Jak wiadomo dotychczas na terenie m. Wilna za przejazd dorożkami samochodowymi obowiązują następująca taksa: od godz. 7 do 22—80 gr. za kilometr, za każde zaś następnie 1/4 km. — 20 gr., od godz. 22 do 7 — 1 zł. 20 gr. za km. za za każde zaś następnie 1/4 km.—30 gr., za godzinę postoju pobiera się 4 zł.

Ostatnio Magistrat m. Wilna, zachowując nadal powyższą taryfę, zmienił godziny opłaty nocnej w ten sposób, że w miesiącach letnich do września opłaty

Kronika policyjna.

— **Samobójstwo czy morderstwo.** Wczoraj po południu wydział śledczy m. Wilna został zaalarmowany, iż w lesie koło wsi Karolinka dokonano morderstwa.

Niezwłocznie na miejsce wypadku wyjechał naczelnik wydziału śledczego komisarz Wasilewski w towarzystwie kilku wywiadowców. Na miejscu, w wyniku wstępnego dochodzenia stwierdzono, iż na gałęzi wisi ciało nieznanego mężczyzny. W trakcie dalszego dochodzenia stwierdzono, iż jest to ciało Piotra Dździuła (Tartaki 26), który przed kilku dniami wyszedł z domu i więcej niepowrócił. Zachodzi podejrzenie, iż jest to zamach samobójczy. d.

— **Kradzież przy ul. Makowej.** W dniu 23 b. m. skradziono przez nieznaną sprawców futro męskie i ichorach, palto zimowe damskie i różną garderobę z mieszkania i na szkodę Jurekówny Jerzego, zam. przy ul. Makowej Nr. 5, m. 2. Straty poszkodowany oblicza na 2500 zł.

— **Pochwycony na kradzieży.** W dn. 23 b. m. został schwytany na gorącym uczynku kradzieży Piotrowski Jan, Szkaplerza 37, usiłujący okraść mieszkanie Kantora Chaima, Wngry 25.

— **Czyje dziecko.** W dniu 19 b. m. dozorca schroniska patrolanta więziennego przy ul. Rossa 21, Kuczys Kazimierz przyprowadził do 2 komisariatu,

Z KRAJU.

Konserwacja ruin zamku Trockiego.

W bieżącym tygodniu rozpoczęto w Trokach dalsze prace konserwacyjne przy ruinach Zamku Trockiego. Prace te prowadzone będą w bież. roku przez mniej więcej 2 miesiące. Przewidywane jest umocowanie korony murów, ostateczne zakonserwowanie wieży zamku głównego na wyspie, zabezpieczenie najbardziej zrujnowanej baszty na wyspie i t. d. Kierownictwo robót podobnie, jak w roku ubiegłym, urząd konserwatorski powierzył architektowi Janowi Borowskiemu. Prace konserwacyjne około ruin trockich nadzoruje osoba

komisja konserwatorska pod przewodnictwem konserwatora dr. Lorentza, złożona z prof. Kłosa, nac. inż. Przygodzkiego, arch. Roubu. W związku z rozpoczęciem robót w Trokach udał się tam w dniu dzisiejszym konserwator dr. Lorentz. Po inspekcji w Trokach konserwator dr. Lorentz wyjedzie do Nowogrodka celem odbycia konferencji z wojewodą nowogrodzkim Beczkowiczem w sprawie badań i konserwacji zamku Nowogrodzkiego, jako też w sprawie założenia w Grodnie muzeum Mickiewicza.

Napad rabunkowy i mard.

Wczoraj władze bezpieczeństwa publicznego zostały zaalarmowane wieścią, iż we wsi Runonele gm. Kiemielskiej pow. święciańskiego dokonano okrutnego mordu na osobie Apolonji Medejewiczowej, lat 26.

Według uzyskanych informacji do domu Medejewiczowej przez okno dostało się kilku bandytów, którzy pod groźbą śmierci zażądali wydania gotówki i bi-

żuterji. Gdy właścicielka domu odmówiła i usiłowała wszczać alarm, bandyci rzucili się na bezbronną kobietę i udusili ją, poczem spłądowali cały dom, skąd zrabowali większą ilość gotówki oraz 2 obrączki złote. Niezatrzymani przez nikogo bandyci zbiegli. Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości, Urząd śledczy woj. wileńskiego wydelegował brygadę pościgową z psem policyjnym. d

Otruty przez komunistów.

Z pogranicza donoszą, iż we wsi Milucyjni gm. domaniewskiej został podstępnie otruty przez komunistów Włodzimierz Kuźma, b. członek K.P.Z.B.

W. Kuźma przed kilku miesiącami wystąpił z partji i zerwał

wszelkie stosunki z wyrotowcami. Ponieważ wszelkie próby komunistów skłonięcia do powrotu Kuźmy zawiodły, komuniści obawiając się by Kuźma jako wtajemniczony w sprawy komunistyczne nie wydał ich, podstępnie go zgładzili.

Władze śledcze wszczęły energicznie dochodzenie, celem ujęcia morderców.

Skutki burzy w pow. Baranowickim.

W dniu 19 lipca r. b. około godz. 14 przez teren powiatu Baranowickiego przeszła burza z piorunami, wyrządzając następujące straty: we wsi Podleskiej, gm. Wolniański wskutek uderzenia pioruna spalił się chlew Jehuno-wi Kazimierzowi wartości 500 zł., w maj. Pierzchowice, gm. Mołczadzkiej piorun uderzył w oborę, w której podówczas znajdowali się Zacharko Michał, Chworzyk Marcin i Zerman Władysław, mieszkańcy wsi Wierchlesia, gm. mołczadzkiej. Dwaj pierwsi zabici zostali na miejscu, zaś Zerman został porażony w nogę, lecz życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo, w cegielni w Nowym Dworze, gm. Nowa Mysz piorun uderzył w komin, skąd wydostał się pod szope, gdzie poraził dwóch robotników Ofiżyńskiego Teodora, mieszkańca Lesnej i Ciereżko Władysława, mieszkańca Lachowicz, których, p. przywróceniu do przytomności, odwieziono do szpitala w Baranowiczach.

Proces o Baranowicze.

Na wotandzie sądu okręgowego w Nowogrodku znajduje się niebawem niezwykle sensacyjny proces cywilny. Chodzi tu o prawo własności do terenów miasta Baranowicze. Lwia część tych terenów jest w obecnej chwili własności Marji Górskiej. Głównym powodem w procesie, ubiegającym się o swoje prawa, jest

niejaki Markiewicz szofer taksówki w Paryżu.

Prócz tego jest jeszcze kilka powodów cywilnych.

Cały spór wynika z tytułu wyjątkowych ustaw rosyjskich, na mocy których rzekomo nabyła te tereny znana rodzina hr. Rozwadowskich.

Wartość obiektu, o który toczy się spór jest olbrzymia ze względu na niezwykle szybkie tempo, w jakim rozrastają się ekonomicznie Baranowicze.

Proces budzi ogromne zainteresowanie.

Zajęcie z komunistami w pociągu Stołpcz- Baranowickim.

Onegdaj między stacjami Stołpcz-
Baranowicze funkcjonariusze policji śledczej zauważyli w jednym z wagonów pociągu międzynarodowego dwóch podejrzanych osobników, których wywiadowcy usiłowali wylegitymować. Gdy zarządano od nieznajomych do-wódów osobistych oświadczyli, oni, iż przy sobie legitymacji nie posiadają lecz mogą je przynieść z sąsiedniego wagonu. W trakcie udawania się do sąsiedniego wagonu jeden z nieznajomych błyskawicznie pchnął wywiadowcę, sam zaś wyskoczył z biegnącego pociągu. Widząc to jego towarzyszy, również usiłowali pójść jego śladami, lecz niezwłocznie zostali zatrzymani. Aresztowanym osobnikiem okazał się specjalny łącznik komunistyczny, który jechał ze specjalnymi instrukcjami przeznaczonymi do poszczególnych partji komunistycznych w Polsce. Za zbiegłym komunistą zarządzo-no pościg.

Budżet m. Baranowicz uchwalony.

Cyfra uchwalonego budżetu miasta Baranowicz przedstawia się imponująco, bo globalna suma wynosi 1 milion 53.474.

Jak na młode miasto jest to budżet imponujący.

Pożar w gminie jodzkiej.

We Jerozówka, gm. jodzkiej wybuchł pożar wskutek którego spaliły się domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze na szkodę Czerniowa Owsieja, Czerniowej Martony i Gabrijeli. Ogólne straty wynoszą 11.500 zł

Zabicie łosia przez kłusownika.

Wczoraj w puszczy Rudnickiej został zabity okazalej wielkości łos. Kłusownika w osobie Zytkiewicza ze wsi Stare Marcele aresztowano. Zostanie on oddany pod sąd, gdzie spotka go zasłużona kara.

Śmiertelna walka.

Wczoraj na polu koło m. Oszmiany między mieszkanką A. Wasiljewą a braci Jakubowski-mi wywiązała się walka na tie paszy. W czasie sprzeczki bracia Jakubowscy pobili Wasiljewą. W obronie bitej matki stanął syn, który nożem zranił obu napastników. Jeden z braci Jakubowskich w drodze do szpitala zmarł. d

Życie gospodarcze. Kredyty zastawowe zabezpieczone zbożem.

Dnia 24 lipca b. r. odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa pod

przewodnictwem p. ministra dr. Janta-Polczyńskiego konferencja z przedstawicielami banków państwowych oraz poważniejszych banków prywatnych. Tematem konferencji była sprawa rozprawienia w okresie późniejszym kredytów zastawowych, zabezpieczonych zbożem.

Obroty portu gdyńskiego.

W drugiej dekadzie lipca obroty portu gdyńskiego wynosiły 123.596,4 tonn towarów, 1.204 pasażerów i 68 worków poczty amerykańskiej wobec 120.950 tonn, 885 podróżnych i 62 worków poczty amerykańskiej w dekadzie ubiegłej.

GIEŁDA

WARSZAWA 24.VII. (Pat.)

Waluty i dewizy:

Dolary 8,89¹/₂—8,91¹/₂—8,87¹/₂.
Belgia 124,65 124,96—124,34.
Gdańsk 173,40—173,83—172,97.
Kopenhaga 238,82—239,42—238,22.
Londyn 43,36¹/₂—43,47—43,26.
Nowy York 8,90—8,92—8,88.
Paryż 35,07—35,16—34,98.
Praga 26,42¹/₂—26,49—26,35¹/₂.
Nowy York kabeł 8,912—8,932—8,892
Szwajcaria 173,24¹/₂—173,67¹/₂—172,81.
Sztokholm 239,70—240,30—239,10.
Wiedeń 125,95¹/₂—126,26¹/₂—125,64¹/₂.
Włochy 46,69—46,81—46,57.
Berlin w obrotach prywatnych 212,76.

Papiery procentowe:

Pożyczka inwestycyjna 110,50, Premjowa dolarowa 61,50—62, 5¹/₂ konwersyjna 55,75, 6¹/₂ dolarowa 79, 8¹/₂ L. Z. Banku Gosp. Krajowego i Banku Rolnego; ob. B. G. K. 94. Te same 7¹/₂. 83,25, 7¹/₂ L. K. ziemskie dolarowe 76,50, 4¹/₂ L. K. ziemskie 55,75, 5¹/₂ warszawskie 59,25, 8¹/₂ warszawskie 75,75—75,50—75,75, 8¹/₂ Częstochowskie 66,75, 8¹/₂ Piotrkowska 66,75, 10¹/₂ Siedlec 80,50.
Akcje:
Bank Polski 163,50, Lilpop 25, Ostrowiec serja B. 59—58—60, Parowozy I i II em. 21,25.

RUDOLF BRINGER.

Przedruk wzbroniony

Rosic instynktownie wsunął rękę do kieszeni. Ale Amerykanin był jak najlepiej usposobiony.

15)

Sztylet z kryształu.

ROZDZIAŁ IX.

Detektyw amerykański.

Po obiedzie spożyтым na dworcu Saint-Rambert, Rosic pożegnał się z panem Chauvet i wsiadł do ekspresu odchodzącego o godzinie 9 min. 35. Rozsiadł się wygodnie w pustym przedziale pierwszej klasy i postawił cenną walizkę obok siebie. Pomyślał, że w gruncie rzeczy nie stracił czasu. Morderca, który się nazywał William Ralf Burnt i który został zabity w Saint-Rambert — pomimo wszystkich środków ostrożności nie będzie mógł zabrać z sobą swej tajemnicy, dzięki papierom znajdującym się w walizce, które Gladys, nauczycielka jego córki, przetłumaczy mu jeszcze wieczorem.

Dowie się zatem, dlaczego ten William Ralf Burnt zabił swego rodaka, Joe Wistlera, a także kto był współnikiem, który wyskoczył z pociągu.

Był zupełnie spokojny. Miał ochotę zdrzemnąć się trochę, gdy w drzwiach przedziału ukazała się jakaś wysoka postać.

— Przepraszam—zaczął nieznajomy, zdradzając amerykański akcent.—Czy mam zaszczyt mówić z panem Rosikiem, kierownikiem brygady lotnej w Ljonie?

Rosic podskoczył. Czego chciał od niego ten Amerykanin? Przyjrzał się uważnie nieznajomemu. Był wysoki, barczysty i wygolony, o dużych niebieskich oczach. Miał szary podróżny garnitur.

— Muszę się przedstawić, drogi kolego. Jestem Tom-Dan Shap, amerykański detektyw, o którym zapewne pan słyszał.

Rzeczywiście nazwisko to było mu znajome. Zaledwie trzy miesiące temu Tom Dan Shap przebył Ocean, aby prowadzić we Francji śledztwo w sprawie sensacyjnej kradzieży. Wszystkie gazety pisały o nim. Rosic otworzył szeroko oczy ze zdziwienia, widząc przed sobą słynną osobistość. Ucisnął Amerykaninowi rękę.

Tom Dan Shap wszedł do przedziału, usiadł naprzeciw kolegi i zaczął mówić z uśmiechem:

— Zalatwiwszy wszystkie swoje sprawy, zostałem jakiś czas we Francji, gdyż wasz kraj jest bezwzględnie najpiękniejszy na świecie. Dzięki przypadkowi znalazłem się w Walencji, w chwili wykrycia zbrodni w B-14. Sprawa ta zainteresowała mnie ogromnie. Obserwowałem pana pracę zdaleka. Rozumiem pan, że to mnie nie obchodzi, ale albo się jest detektywem, albo nie, a zbrodnia jest zawsze zbrodnią.

— Tak... — zaczął Rosic.

Ale Tom Dan Shap zerwał mu:

— Niech pan nie traci czasu na tę sprawę, panie Rosic. Nie jest pana godna, szkoda fatygi! Rosic podskoczył.

Czyżby i detektyw amerykański chciał drwić z niego?

— Pan jest wymagający — rzekł. — Muszę przyznać, że właśnie bardzo mnie interesuje jej tajemniczość. Jestem pewny, że te papiery wyjaśnią wszystko.

Tom Dan Shap otworzył szeroko oczy.

— Jakto? Nie może pan rozwikłać takiej głupiej intrygi? Ależ drogi kolego, to jest jasne jak słońce.

— Tak pan uważa? — rzekł Rosic ironicznie.

— Naturalnie.

Rosic popatrzył na Amerykanina. Przez chwilę zastanawiał się czy ten jankes nie kpil sobie z niego. Ale detektyw miał minę zupełnie poważną.

— Jeśli to wszystko jest naprawdę dla pana zrozumiałe, chylę czoło przed pańską przenikliwością — mówił Rosic.

Tom Dan Shap pokręcił głową.

— Nie — rzekł. — Pan jest dyskretny. Nie chce pan powiedzieć, co pan wykrył, i słusznie. Gdybym pracował w swym kraju i spotkał najsłynniejszego waszego detektywa, milczałbym tak, jak pan. Ale chcę panu powiedzieć, czego się dowiedziałem, chociażby dlatego, żeby panu dowiedzieć, iż detektywi amerykańscy nie są pozbawieni sprytu.

— Rzeczywiście — myślał Rosic — ten człowiek żartuje sobie ze mnie. Ale zobaczymy, kto ma rację.

— Jak pan słusznie twierdzi, drogi kolego cała zagadka tkwi w jedenastym podróznym. Skoro się dowiemy, kto nim jest, będziemy wszystko wiedzieli.

— Tak, ale o to właśnie chodzi — odparł Rosic.

Tom Dan Shap uśmiechnął się.

— Ten jedenasty podrózny, to niejaki Barnabé, zawodowy włamywacz, morderca przy sposobności. Przypuszczam, że uciekł z jakiegoś więzienia i że wytopią go panowie na podstawie fotografii.

— Fotografii? — zawołał Rosic.— Skąd ją panu weźmę?

Amerykanin odpowiedział najspokojniej w świecie.

— W Walencji jest trup jego ofiary — mówił Rosic — zapewne tego nieszczęśliwego Joe Wistlera. Co zaś do pańskiego Barnabé'go, jeśli rzeczywiście istnieje, niełatwo go teraz znaleźć. Jeżeli jest jedenasty, podrózny, to na pewno ten który wyskoczył z pociągu.

— Nie — odpowiedział Shap spokojnie. — Ten, który wyskoczył z pociągu, to ofiara.

— Co takiego? — zawołał Rosic, przyglądając się z nieufnością swemu towarzyszkowi. — Mówię panu, że to morderca.

Tom Dan Shap zaprotestował łagodnie.

— Nie, panie Rosic, bardzo mi przykro, ale jest pan w błędzie.

— Jakżeż? Przecież trup bez głowy w Walencji...

— Wie pan dobrze, że kontroler orzekł, że to nie był jego pasażer. A zatem nie był on w pociągu oficjalnie. To był Barnabé.

— A więc mieliby go zamordować dwaj inni?

— Nie dwaj. Jeden z dwóch.

— Burnt?

— Nie.

— Więc kto zamordował?

— Joe Wistler.

— Ale przecież on jest ofiarą.

— Nie.

— Ale tak, gdyż morderca, to ten, co wpadł pod pociąg w Saint Rambert-Ralf Burnt.

— Nie.

— Jakto nie?

Rosic zaczął się złościć.

(d. c. n.)

Miejski Kinematograf

Sala Miejska ul. Ostrobramska 5

Od dnia 24 do 28 lipca 1930 roku włącznie będzie wyświetlany film: Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6. Następny program: „Włazien z wyspy Sw. Heleny”.

«Książę pozwoli»

Dramat w 12 aktach. W rolach gl.: LYA MARA i HARRY LIEDTKE.

Włazien z wyspy Sw. Heleny.

Planina i Forteplany światowej sławy Pleyel, Bechstein etc., także Arnold Fibiger, Kernkopf i Syn, B. Drygas uznane **rzeczywiście za najlepsze w kraju** przez najwybitniejszych fachowców na Pow. Wystawie, w r. 1929.

— 1 o K. DĄBROWSKA, Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6. Ceny fabryczne. — Sprzedaż i wynajęcie.

KREM „Nigol” (CZOSKWIENI) NAUWA BEZ ŚLADU PIEGI, PLAMY, WARSZAWA, UL. POLSKA 10, WYKONANIE NA TWARZY. ŻĄDAĆ WYKONANIA.

Zwiastuny śmierci!

Owady gnieźdzą i rozmnażają się w brudnych, niedłujnych miejscach i zanieczyszczają wszystko z czem się zetkną, szczególnie pożywienie. Celem ochrony należy je wyniszczyć, rozpylając Flit.

Flit niszczy doszczętnie muchy, komary, pchły, mole, mrówki, karaluchy, pluskwy oraz ich zarodki. Zabójczy dla owadów, jest zupełnie nieszkodliwy dla ludzi. Nie plami.

Flit nie należy porównywać do innych środków na owady. Żądajcie żółtej blaszanki z czarną opaską, wystzegając się naśladownictw.



FLIT

Niszczy szybciej

PROSZKI OD **BÓLU GŁOWY** dla dorosłych

z. t. „KOGUTEK” „MIGRENO - NERVOSIN” w TABLETKACH

Szybko usuwają uporczywe bóle głowy. ŻĄDAĆ w APTEKACH z marką „KOGUTEK” A. GAŚECKI I S-wie. Fabr. Chem. Farm. w Warszawie.

Do Gospodyń dbających o czystość mieszkania!!!

Japońska fabryka Azumi i K-o w Osako wypuściła na rynek udoskonalony proszek „KATOL” w złotych pudełkach, który jest **nieco droższy** od poprzedniego wyrobu Katolu w niebieskich pudełkach, lecz za to **wielokrotnie mocniejszy i radykalnie tępi:** muchy, mole, komary, pchły, wszy, pluskwy, prusaki, mrówki, mszyce na roślinach pokojowych, ogrodnicy i w inspektach.

Dzisiaj walka z robactwem domowym nie stanowi wielkiej trudności. Kupcie pudełko Katolu i będziecie mieli spokój oraz czystość w domu, a szczególnie unikniecie chorób jak to: malarji, tyfusu, i innych.

Żądać Katolu w składach aptecznych i aptekach.

WŁOSÓW WYPADANIE, ŁUPIEZ, ŁYSIENIE USUWA

„Esencja CHINOWO-CHMIELOWA” i „Mydło CHINOWO-CHMIELOWE” z (Kogutkiem). Sprzedaję apteki, składki apteczne. Główny skład Apteka GAŚECKIEGO, ul. Freta Nr. 16. Wydz. Zdr. Publ. Nr. 154.

AKUSZERKI

AKUSZERKA Marja Laknerowa Przyjmuje od godz. 9 do 7 w., Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

Sprawy majątkowe

Do sprzedania posesja składaj. z 2-ch domków z ogrodem owocowym Konduktorska 26-a, m. 1. 297

Najkorzystniej

i najsolidniej wszelkie lokaty załatwia **Dom H-K. „Zachęta”** Mickiewicza 1, tel. 9-05. —s.

KUPNO-SPRZEDAŻ

Ples 9-cio miesięczny przewziwej rasy dużych wilków do sprzedania Gdańska 6 m. 7. 311

Lokomobila

w poszukiwaniu od 40 w więcej H. P. Oferię z szczegółami (M i E) s c e z znajdowaniem się, firma, rok, niezbędny remont, cenę) nadesłać należy Dziewienszki z. Wileńskiej majątek Klewicze Inżynier B. Augustyniak. 411

NAUKA

Potrzebna na czas letni nauczycielka do udzielania lekcji i konwersacji francuskiego dla uczennicy III kl. Zgłaszać: Wilno, ul. listowna Wołkowyśki Tatarska 5 Józefa Kosnowski i Krużolek S-ka, ściałkowska. 307-0 tel. 5-60.

ROŻNE

OBIADY domowe, niedrogo. Tatarska 17 m. 3.

LETNISKA.

Letniska z utrzymaniem w majątkach ziemskich w Nowogrodzkiem i Wileńskim województwie. Informacje: Wilno, ul. Mickiewicza 23, Biuro listowne Wołkowyśki Tatarska 5 Józefa Kosnowski i Krużolek S-ka, ściałkowska. 307-0 tel. 5-60.

D-H. K. Rymkiewicz Ul. Mickiewicza 9.

Poleca w największym wyborze **OBICIA** pap. (tapety) z fabryk krajowych od zł. 1,50 gr. za rolkę 15 metr. i drożej. — **Wielka wyprzedaż resztek** z rabatem od 20% do 50% — Sprzedaż za gotówkę i na raty. — 0 o

Sprzedaż zastawu

inwentarza Tow. zap. „Aero” Komunikacja Powietrzna

W dniach od 23, do 31 lipca 1930 r. odbędzie się w Poznaniu w Pawilonie Samorządowym przy ul. Grunwaldzkiej róg ul. Śniadeckich w godzinach od 9 do 15 sprzedaż następujących przedmiotów: 4 platformy Farmana F 70 z silnikiem Renault 350 KM. Kabina na 4 miejsca. Części zapasowe do platform i silników, narzędzia, półfabrykaty i surowce. 2 samochody (Talbot i Ford). Tokarka, 2 silniki elektryczne, aparat do spawania i t. d.

W czasie od 1 sierpnia do 1 września 1930 r. należy zwracać się w sprawie kupna do Dyrektora Tow. „Aero” Antoniego Smółskiego ul. Berwińskiego 1 od godz. 3—5 po południu. Telefon Nr. 77-16.

PRACA

Poszukuję suchego, słonecznego 2-3 pokojowego mieszkania. Oferty do Adm. „Dz. Wil.” pod K. S. 310

PRACZKA

Potrzebna bona z szyciem. Mostowa 5 m. 4 od 4-6 Stabińska. 295-0

Poszukuję gospodyni do majątku znajdującej się dobrze na mieczarstwie i hodowli. Pożądane świadectwa. Oferty kierować pocztą Smorgoni skrzynka Nr. 7. 711-3

Potrzebny chłopak do posług „Franboli” Mickiewicza 4. 318

Potrzebna służąca do wszystkiego, zdrowa i czysta. Bez rekomendacji nie zgłaszać się Antokolska 111 m. 1. 302

Pani Adela siedzi przed tualetą zaopatrzoną bogato we wszystkie zdobycze kosmetyki. Pani Adela ma minę mocno zaambasowaną i wzdycha: „Strasznie, jak ja mam słabą pamięć. Ani rusz nie mogę sobie przypomnieć jaką wczoraj miałam cerę”.

Mieszkania i pokoje

3 pokoje z wygodami do wynajęcia od 1 sierpnia razem lub oddzielnie Jagiellońska 6, m. 2 Ogładz od 5-7 wieczór. 293-1

Pokój umeblowany do wynajęcia. Jagiellońska 5, m. 7. 298-1

PRACA

Poszukuję suchego, słonecznego 2-3 pokojowego mieszkania. Oferty do Adm. „Dz. Wil.” pod K. S. 310

PRACZKA

Potrzebna bona z szyciem. Mostowa 5 m. 4 od 4-6 Stabińska. 295-0

Poszukuję gospodyni do majątku znajdującej się dobrze na mieczarstwie i hodowli. Pożądane świadectwa. Oferty kierować pocztą Smorgoni skrzynka Nr. 7. 711-3

Potrzebny chłopak do posług „Franboli” Mickiewicza 4. 318

Potrzebna służąca do wszystkiego, zdrowa i czysta. Bez rekomendacji nie zgłaszać się Antokolska 111 m. 1. 302

Pani Adela siedzi przed tualetą zaopatrzoną bogato we wszystkie zdobycze kosmetyki. Pani Adela ma minę mocno zaambasowaną i wzdycha: „Strasznie, jak ja mam słabą pamięć. Ani rusz nie mogę sobie przypomnieć jaką wczoraj miałam cerę”.

Mieszkania i pokoje

3 pokoje z